





Dr. IGNACY BARANOWSKI  
DOCENT WSZECHNICY JAGIELLOŃSKIEJ

# KRÓLESTWO JEROZOLIMSKIE



WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

9790)

9383

1



Geprüft und freigegeben durch die Kais. Deutsche Presseabteilung  
Warschau, den 2. III. 1917. T.-N-o. 4717. Dr. N-o. 814.

---

DRUKARNIA M. ARCTA w WARSZAWIE, NOWY-ŚWIAT 41.

Zapał religijny i męstwo, któremi ożywione było rycerstwo średniowieczne Europy Zachodniej, przeszły próbę ogniową w pierwszej wojnie krzyżowej w walce z muzułmanami o Jerozolimę i Syryję. W roku 1097, posuwając się ku Ziemi Świętej, zdobyli Krzyżowcy Edesę, położoną w dorzeczu Eufratu, w roku następnym usadowili się już na wybrzeżu morza Śródziemnego, zajmując bogatą Antjochję, wraz z jej okręgiem, nakoniec w roku 1099 opanowawszy całe wybrzeże syryjskie, osiągnęli rycerze chrześcijańscy swój cel upragniony—zdobyli Jerozolimę.

W dziejach kultury Europy był to fakt niesłychanej doniosłości. Od upadku cesarstwa Rzymskiego Europa Zachodnia zamknęła się w sobie, zaczęła żyć własnym życiem, mało wiedząc, co się dzieje w innych częściach świata. I oto teraz dopiero nawracano do dawnych tradycji rzymskich, czując w sobie siły do wyjścia poza dotychczasowe granice i narzucenia swego panowania tym krainom azjatyckim, które ongi ulegały berłu cesarów.

Niewątpliwie w owych porywach młodzieńczych Europa średniowieczna przeceniała swą potęgę mierzyła siły na zamiary. To też zdobycze krzyżowców nie były długotrwałe, po dwóch bez mała stuleciach ciągłych walk i szalonych wysiłków stracono wybrzeża syryjskie, nie pozostawiwszy tam nawet głębszych śladów swego panowania, uniesiono jednak do Europy znajomość starej syryjskiej i arabskiej kultury, zdobyto dużo przeżyć i doświadczeń, zaczerpniętych

z życia przeżywającego się już bądź co bądź Wschodu, które zapłodnić miały znakomicie żyzną glebę młodej Europy. W ten sposób rezultaty, osiągnięte przez zbliżenie zachodnio-europejskiego rycerstwa ze Wschodem na wybrzeżach syryjskich okazały się bez porównania trwalszemi od krótkotrwałych organizacji państwowych krzyżowców.

Organizacje te były rezultatem nie tylko pobożnej tęsknoty rycerstwa zachodniego, pragnącego przy ich pomocy umocnić posiadanie Grobu Świętego: przy ich powstaniu odgrywał poważną rolę i inny motyw, mianowicie, żądza coraz to nowych zdobyczy terytorjalnych, jaka trawiła wielu książąt, biorących udział w wyprawach krzyżowych. Wśród bohaterów więc, wsławionych na wybrzeżach syryjskich, nie brakło takich, w których żyłach płynęła krew zdobywców. Przywódcą Normanów francuskich, idących na zdobycie Ziemi Świętej, był Robert, syn Wilhelma, zdobywcy Anglii, Boemund, zaś książę Tarentu, który poprowadził Normanów włoskich, był synem sławnego Roberta Guescara, pogromcy Sycylii, który w swych awanturniczych wyprawach zapuszczał się na półwysep Bałkański. Takiego pokroju ludzi nie bez powodu nęciły wybrzeża syryjskie, były to bowiem ziemie wówczas jeszcze bardzo bogate, z rozwiniętym dobrze rolnictwem i przemysłem, z ludnemi miastami, wzbogaconemi rozległym handlem morskim.

Jakkolwiek Syryja dawno już nie stała na szczycie swego gospodarczego rozkwitu, znajdowała się jednak wciąż jeszcze bez porównania wyżej od budzącego się wówczas do nowego rozwoju Zachodu. W czasach, gdy wybrzeża syryjskie należały do cesarstwa greckiego, uważane były za jedną z najbogatszych prowincji bizantyńskich. Stolicę Syryi, Antjochję, zaliczali pisarze greccy do najwspanialszych miast Wschodu, sławili jej piękność, bogactwo, jej niezwykle liczne zaludnienie. Ale i niektóre prowincjonalne miasta

Syrji, jak Bajrut, Gasa i Tyr starożytny, niewiele pod względem bogactwa ustępowały stolicy.

Jeszcze do większej świetności doszła Syrja, gdy ją Grekom wydarli kalifowie arabscy, którzy otoczyli troskliwą opieką zarówno przemysł, jak i handel. Wprawdzie, po podbiciu Syrji przez Turków, zatrzymał się rozwój kraju, bądź co bądź gdy krzyżowcy zakładali swe państwa, były pobrzeża syryjskie wciąż jeszcze krainą zamożną, o wiele przewyższającą pod względem kultury gospodarczej kraje zachodnie. Jakkolwiek Syrja nigdy nie posiadała warunków naturalnych, sprzyjających rozwojowi uprawy roli, ale dzięki wiekowej pracy, przy pomocy umiejętnie przeprowadzonego nawadniania, nawet na tym polu osiągnęli Syryjczycy rezultaty bardzo poważne, których nie zdołało unicestwić bezmyślne niszcycielstwo, jakiego dopuszczali się początkowo krzyżowcy, nie znający się na kunsztownej, intensywnej uprawie.

Znacznie bardziej jednak, niż uprawą roli, sławiła się Syrja swym ogrodnictwem, swemi gajami oliwnymi, winnicami, sadami pełnymi fig, granatów, migdałów, pomarańcz i cytryn, wreszcie plantacjami trzciny cukrowej. Zasłużonej sławy używały wówczas i doskonale pastwiska Syrji.

Więcej niż rolnictwem i ogrodnictwem, imponować musiała Syrja krzyżowcom swym różnorodnym przemysłem, a więc przede wszystkim wyrobami bawełnianymi i jedwabnymi. Centrum przemysłu jedwabnego było miasto Trypolis, w którym w końcu wieku XIII-go liczone nie mniej, jak 4000 warsztatów tkackich. W związku z rozwojem przemysłu włóknistego stało farbiarstwo, korzystające z farby niebieskiej indygo, wyrabianej w dorzeczu Jordanu, i z purpury, otrzymywanej z purpurowych muszel, poławianych wciąż jeszcze na wybrzeżu fenickim. W Jaffie i w Tyrze były renomowane warsztaty garncarskie, w Akkonie zaś i Antjochji — słynne huty

szklane. Wielkim smakiem i znakomitą techniką odznaczały się i syryjskie wyroby złotnicze.

Na świetny rozwój przemysłu Syrii wywarło wpływ przeważny doskonałe położenie tej krainy przy głównej ówczesnej drodze lądowo-wodnej, jaką szedł handel transytowy z głębi Azji do Europy Zachodniej i Południowej. Z Persji, Indji Wschodnich i Egiptu przybywały karawany handlowe do portów syryjskich, gdzie przeładowywano towary na okręty kupieckie. Dzięki właśnie ożywionej wymianie handlowej, stosunki, pomiędzy Syrią a Europą Zachodnią nawiązały się na nowo jeszcze długo przed wojnami krzyżowemi. Kupcy azjatyccy nie tylko docierali do Włoch południowych, lecz można ich było spotkać nierzadko nawet i w Pizie. Włoskie miasta, przedewszystkiem Amalfi i Wenecja, były w ożywionych stosunkach handlowych z Antjochją i Jerozolimą. Okręty włoskie dowoziły tam budulec, sukno, broń i niewolników, wywoziły zaś produkty azjatyckie, a więc przedewszystkiem, korzenie, wonności, purpurowe tkaniny jedwabne, złotogłów damasceński.

W wieku dwunastym, gdy dzięki utworzeniu państw krzyżowców zacieśniły się stosunki między Syryjskim Wschodem a Zachodnią Europą, ożywiły się jeszcze bardziej i stosunki handlowe. Rozpoczął się znaczny wywóz słynnych syryjskich owoców, cytryn, fig, pomarańcz, migdałów, dalej, wina, oliwy, cukru trzcinowego, wyrobów z bawełny i wełny wielbłądziej, nieznanych dotąd w Europie, wreszcie kobierców wschodnich. Wyroby te docierały do najdalszych krańców Zachodniej Europy, wzamian zaś nich dowożono wówczas do Syrii przedewszystkiem zboże, którego wyniszczona przez ciągłą wojnę kraina nie mogła wytwarzać w takiej ilości, by wystarczyło na potrzeby miejscowe.

W wytwórczości przemysłowej i w handlu Syrii brali udział przedstawiciele wszelkich narodowości, jakie wówczas kraj ten zamieszkiwały, a narodów

tych całe mnóstwo liczyło syryjskie pobrzeże i dolina Jordanu. Pod tym względem ziemie te przypominały stosunki, jakie do dziś dnia panują na Kaukazie. Przedstawiciele przeróżnych ludów wschodnich, które w różnych epokach władały Syrią, pozostali w niej, tworząc grupy, broniące swej samodzielności, nienawidzące się wzajem nie tyle wskutek różnic plemiennych, ile religijnych i wyznaniowych.

W tej mozaice plemiennej wyróżniali się liczebnością chrześcijanie Surjanie, mało podobni do starożytnych Syryjczyków, gdyż w ich żyłach płynęła krew przeróżnych plemion, które przewaliły się przez tę ziemię bogatą. Spotykało się więc wśród Surjanów zarówno staro-syryjskie, jak greckie i ormiańskie imiona, w życiu codziennym posiłkowali się językiem arabskim, w kościele zaś używali zawsze języka greckiego. Stan posiadania Surjan zmniejszył się w ciągu wojen, jakie rozgrywały się bez przerwy w ich krainie. Znaczną część ich wyparto z nadbrzeżnych równin, pozostawiwszy ich tylko po miastach, natomiast zwartą masą siedzieli oni we wschodniej górzystej części kraju. Pomimo wszystkich klęsk, jakie ponieśli, odgrywali Surjanie w czasie wojen krzyżowych poważną bardzo rolę gospodarczą. W ich rękach głównie spoczywało rolnictwo i pasterstwo; oni uprawiali winnice, z pośród nich przedewszystkiem rekrutowali się rzemieślnicy, w pierwszym rzędzie tkacze, a dalej drobni handlarze; oni, jednym słowem, stanowili w Syrii właściwą warstwę ludową. Będąc gorliwymi wyznawcami Kościoła wschodniego, Surjanie po uformowaniu się państw krzyżowców formalnie tylko uznali nad sobą władzę katolickiej hierarchji. Krzyżowcy, korzystając ciągle z ich usług, nie żywili do nich zbyt wielkich sympatji ani nie darzyli ich swym zaufaniem.

Zmarły w roku 1244 Jakub de Vitry, autor „Historji Wschodu”, pozostawił nam niezbyt pociągającą charakterystykę tego plemienia. Mieli więc być oni

zupełnie zniewieścili, pozbawieni całkowicie ducha wojowniczego, chytry i fałszywi, jak Grecy, i do tego obdarzeni tak elastycznym sumieniem, iż rabunku z kradzieżą nie uważali za niesprawiedliwość.

Żydzi stanowili w Syrji pierwiastek znikomy; wprawdzie po usadowieniu się krzyżowców w Ziemi Świętej rozpoczęli oni napływać do Syrji, lecz jeszcze w roku 1193, a zatem w sto lat bez mała po utworzeniu królestwa jerozolimskiego, niektóre z miast tamtejszych liczyły wśród swych mieszkańców zaledwie po kilkadziesiąt rodzin żydowskich; w samej Jerozolimie nie było ich więcej, jak 200 rodzin, wyjątkowo w handlowym Tyrze siedziało ich 400 rodzin. Jakkolwiek w całym królestwie jerozolimskim liczono nie więcej, jak półtora tysiąca rodzin żydowskich, odgrywały tam one dość poważną rolę, zajmując się wekslarstwem, lichwą, a po części prowadząc większe przedsiębiorstwa przemysłowe: kwitnące huty szklane w Antjochji i w Tyrze pozostawały w ich rękach.

Nieznaczny odsetek wśród ludności syryjskiej stanowili i Grecy, większa nieco ich ilość siedziała w hrabstwie Trypolitańskim i w dorzeczu Eufratu, w hrabstwie Edeskim, a zatem już poza granicami właściwego królestwa jerozolimskiego.

W północnej części państw krzyżowców rolę poważną odgrywali Ormianie, obdarzeni wybitnymi zdolnościami handlowymi. Nie zatracili oni swej starożytnej kultury i pociągali ku sobie krzyżowców niezwykłą odwagą i rycerskością.

Turcy, panowie Ziemi Świętej przed przybyciem zachodniego rycerstwa, nie zdołali zapuścić w niej trwałych korzeni, nie osiedlali się bowiem w większych skupieniach wśród dawnej ludności, tworząc jedynie załogi wojskowe po miastach, po wsiach zaś osiedlając się wyłącznie w charakterze oficjalistów. Oczywiście, z chwilą zajęcia kraju przez krzyżowców zniknęły dawne załogi i oficjaliści, a po Turkach nie pozostało śladu.

Wraz z Turkami ubyła w miastach i dawna ludność arabska, którą usuwano ze względu na jej mahometańską religję, pozostała jedynie drobna garstka rzemieślników arabskich, przeważnie tkaczy. Więcej ludności arabskiej zachowało się na wsi, ograniczono jednak jej swobodę i przywiązano ją do roli.

Jak widzieliśmy, ludność Syrii jeszcze przed rozpoczęciem wojen krzyżowych była barwną mieszaniną przeróżnych plemion, wyznań i języków. Ta różnorodność ludności syryjskiej wzrosła jeszcze z chwilą usadowienia się tam Europejczyków, wśród których, jakkolwiek Azjaci dawali im wspólne miano Franków, byli przedstawiciele wszystkich ludów Europy Zachodniej. Ilościowo górowali tu Francuzi, pochodzący ze wszelkich krańców swej ojczyzny. Obok nich zarówno wśród rycerstwa, jak i pielgrzymów w Ziemi Świętej odgrywali rolę poważną Normanowie, szczególnie włoscy, a dalej Lombardzcy, Toskańscy, Genuieńscy, Flamandzi, Lotaryńscy, Skandynawscy, Anglicy, Szkoci, nawet Węgrzy. Dopływ Niemców, nikły przy zdobyciu Jerozolimy, wzrósł stopniowo do znacznych rozmiarów.

Dzięki swej przewadze liczebnej, a po części i moralnej, Francuzi po zdobyciu Ziemi Świętej wysunęli się na czoło całego zachodnio-europejskiego rycerstwa. Francuzi narzucili swe narodowe prawo i swój ustrój państwowy organizacjom państwowym, uformowanym w Syrii i Palestynie; z pośród nich rekrutowali się przeważnie książęta Kościoła jerozolimskiego i dygnitarze świeccy; ich głównie zasługą była próba zaszczerpienia młodzieńczej kultury romańsko-germańskiej na prastarych łąkach Syrii. Dzięki twórczym wysiłkom ducha francuskiego na gruzach greckiej i arabskiej kultury, utworzone zostało państwo, a raczej szereg państw, będących naśladownictwem współczesnych feudalnych państw Europy Zachodniej.

Państwa syryjskie pomimo wszystko były niezupełnie wierną kopją swych oryginałów. I inaczej

stać się nie mogło: na Zachodzie, a przedewszystkiem we Francji, formy ustroju feudalnego rozwijały się stopniowo, czerpiąc swe soki z kilku zupełnie oddzielnych źródeł, dlatego też nigdy nie zdołały one osiągnąć tam zupełnej konsekwencji ani jednolitego rozwoju szczegółów. Inaczej miała się rzecz na dolinach Jordanu i pobrzeżu syryjskim. Formy feudalne, przeniesione tu świadomie, zaszczipione odrazu, osiągnęły wprawdzie sztuczną, ale zato niezwykłą czystość i prostolinijność. Królestwo jerozolimskie stało się typową organizacją feudalizmu zachodnio-europejskiego, to też bliższe zapoznanie się z jego ustrojem ułatwia bardzo zrozumienie dziejów Europy Zachodniej, a nawet i Polski.

Jest rzeczą ogólnie wiadomą, iż formy społeczne i państwowe wtedy tylko można przeszczepić żywcem z jednego kraju do drugiego, gdy kraj reformowany i reformujący już przedtem podobne były co do treści swego życia, jakkolwiek treść ta dotąd w różnych spoczywała formach. Tak właśnie było z Syryją w stosunku do współczesnej Europy germańsko-romańskiej. Jeszcze za czasów arabskich istniał tam ustrój tego rodzaju, iż formy zachodnio-europejskiego feudalizmu rozwijać się na nim mogły swobodnie. Cały system społeczny opierał się tam, podobnie jak wśród ludów Zachodniej Europy, na systemie lennym. Nie tylko więc rycerstwo za swą służbę wojskową, ale nawet i urzędnicy cywilni otrzymywali tam zapłatę w uposażeniu ziemią.

Na Wschodzie jednak ustrój ten miał wyraźny podkład religijny, którego nie dostrzegamy na Zachodzie. Według Koranu, własność wszelka pochodzi od Boga i kalif, jako zastępca Stwórcy, jest panem i właścicielem wszystkich ziem. Emirowie i inni dygnitarze, pod tym względem zastępując kalifa, są w swych okręgach właścicielami wszelkiego majątku nieruchomego, ci zaś, którzy na ziemi siedzą, są jedynie jej używalnikami. Świat mahometański, po-

dobnie jak romańsko-germański, rozpadał się na szereg państw, składających się z oddzielnych lennych księstw, w których ziemie rozdane były w lenne władanie. Przy takim podobieństwie ustroju, które nie uszło bynajmniej uwagi krzyżowców, nietrudno było zagospodarować się nowym zdobywcą: na opróżnione miejsca w lennej hierarchji muzułmańskiej umieścili oni swoich ludzi. Król, książęta i hrabowie zastąpili sułtana i emirów, zamiast wytępionych, czy wypędzonych wojaków tureckich osadzono rycerzy „Franków”, pozostawiając chrześcijańską tubylczą ludność wiejską w dotychczasowym stanowisku chłopów-poddanych.

Wszystkie ziemie, zdobyte przez krzyżowców w Azji, rozdzielone zostały na cztery państwa lenne: królestwo jerozolimskie w ścisłym znaczeniu tego słowa obejmowało południową część pobraża syryjskiego, dolinę Jordanu i okolice, ciągnące się na wschód i południe od morza Martwego. Wązki pas nadbrzeżny na północ od królestwa jerozolimskiego zajmowało hrabstwo Trypolitańskie wazjutkim ledwo pasemkiem nadbrzeża połączone z obszernym księstwem Antjochijskim, w którym usadowił się chytry Boemund, książę Tarentu; na północo-wschód wreszcie, już w dorzeczu Eufratu, leżało duże hrabstwo Edeskie, którego pierwszym władcą z ramienia Franków, był dzielny Baldwin, mający później rozpocząć poczet królów jerozolimskich.

Każde z tych czterech państw, stanowiących królestwo jerozolimskie w szerszym znaczeniu tego słowa, było, teoretycznie przynajmniej, zależne od monarchy, stojącego na straży Grobu Świętego. Nie znaczy to bynajmniej, by władza króla jerozolimskiego miała taki sam zakres w Palestynie, jak w Antjochji, Edessie czy Trypolisie. Przeciwnie, istotną i bezpośrednią władzę posiadał król tylko we właściwym królestwie jerozolimskim, i to nie w szerszym zakre-

sie, niż wykonywali ją w swych ziemiach książę antjochijski, hrabia trypolitański, czy edeski.

Będąc więc w rzeczywistości prawie równorzędnymi królowi jerozolimskiemu, tym bardziej, że niewiele mu ustępowali nawet pod względem obszaru swych państw, niżsi byli trzej książęta północnej Syrii od swego południowego sąsiada pod względem hierarchicznym. Nie byli oni, tak jak on, pomazańcami boskimi, nie koronowali się bowiem, władza, jaką posiadali nad swemi krajami, wypływała teoretycznie z nadania koronowanego władcy Jerozolimy. Książę Antjochji, hrabiowie Edessy i Trypolitanji byli więc w zasadzie wasalami króla jerozolimskiego i jako tacy, obejmowali władzę dopiero wtedy, gdy złożyli królowi hołd i gdy mu poprzysięgli wierność. Składając hołd (hominium), wasal dawał dowód, iż ziemie jego należą do króla i otrzymuje je od niego jako lenno, przysięgą na wierność (fidelitas-fidelitéc), natomiast zobowiązywał się służyć wiernie królowi zarówno na wojnie, jak przy dworze.

Te tak nikłe pozornie węzły, wiążące królów jerozolimskich z trzema państwami hołdowniczemi, rozluźniały się zupełnie, gdy na tronie zasiadał monarcha słaby i nieenergiczny, natomiast w rękach ambitnego i dzielnego władcy węzły te zacieśniały się silniej, pozwalając królowi mieszać się i w życie wewnętrzne państw lennych. Wistocie, dzieje królestwa jerozolimskiego zawierają szereg przykładów tego rodzaju mieszania się; zdarzało się więc, iż król wdawał się w stosunek swych hołdowników do ich własnych poddanych, że, gdy uważał, iż postępują niezgodnie z prawem, rozkazywał im swą władzą królewską, „autoritate regia”, postępować swe zmienić; znamy też przykłady, iż królowie jerozolimscy umieli surowo karać hołdowników, którzy złamali przysięgę wierności.

Z drugiej jednak strony nie można zaprzeczyć, iż hołdownicy, szczególnie zaś książęta Antjochji, niejednokrotnie zapominali o obowiązkach swych wobec swego zwierzchniego pana i okazując mu nieposłuszeństwo, nawet w chwilach krytycznych, sprowadzali na wszystkich krzyżowców nieobliczalne niebezpieczeństwa.

Istotnie realne kształty przybierała władza lenna króla wtedy, gdy który z trzech potężnych hołdowników umarł, nie pozostawiając następców, lub gdy ich nie było na miejscu. Wówczas król obejmował bezpośrednią władzę nad hołdowniczym krajem i dzierżył ją dopóty, dopóki nie znalazł się prawy następca zmarłego. W podobny sposób obejmował król władzę w zastępstwie swego hołdownika, gdy tenże dostał się do niewoli, co zdarzało się niejednokrotnie w czasie wojen z niewiernymi, jakie krzyżowcy zmuszeni byli prowadzić prawie bezustannie.

Tak na przykład, gdy książę antjochijski, Renée de Chatillon, wzięty został do niewoli, osierociałe rycerstwo antjochijskie udało się niezwłocznie do króla Jerozolimy, Baldwina III, jako do swego zwykłego opiekuna, który zawsze dawał posłuch jego prośbom, zaklinając go, by roztoczył nad nim swą opiekę. Baldwin III nieomieszkał rzeczywiście udać się do Antjochji, zaprowadził ład w finansach, i, zamianowawszy regentem miejscowego patrijarchę, powrócił do Jerozolimy.

Gdy tron którego z państw lennych znalazł się w posiadaniu niezamężnej kobiety, król wyszukiwał jej męża, zdolnego spełniać swe obowiązki zarówno wobec swych poddanych lennych, jak i wobec swego lennego pana, lub też przynajmniej aprobeował związek, zawarty bez jego współdziałania.

W razie, jeśli hołdownicy pokłócili się ze sobą, królowie niejednokrotnie godzili zwaśnionych.

Wyrazem odśrodkowych dążeń wielkich lenników było przede wszystkim to, iż nadawali oni swym wa-

salom oddzielne ustawodawstwo, zgodne oczywiście z duchem feudalizmu, ale zastosowane do potrzeb i warunków miejscowych.

Ten lenny stosunek Antjochji, Edessy czy Trypolitanji do Jerozolimy na tle życia średniowiecznego przedstawia się najzupełniej normalnie. Współcześnie nie był inny stosunek do króla francuskiego potężnego hrabiego Tuluzy lub też książąt Normandji i Bretanji. Później, na schyłku średniowiecza, analogicznie stosunki ukształtowały się i w Polsce: zależność księstw mazowieckich od Korony Polskiej przypominała właśnie stosunek Antjochji do Jerozolimy.

Hołdowniczych władców Antjochji, Edessy i Trypolitanji uważać można w stosunku do króla jerozolimskiego za wasali pierwszego stopnia. Ale oni w swych własnych państwach rozdawali poszczególne terytorja swym własnym lennikom, odbierając od nich hołd i przysięgę wierności. Ci ich bezpośredni wasale byli w stosunku do króla lennikami już drugiego stopnia; jednakowe zaś z nimi stanowisko prawno-społeczne zajmowali ci panowie, którzy otrzymywali lenna bezpośrednio od króla na terytorjum królestwa jerozolimskiego w ciśniejszym tego słowa znaczeniu.

Najznaczniejszemi z tych lenn drugiego stopnia w królestwie jerozolimskim było księstwo Gallilea, czyli Tyberjada, hrabstwo Jaffa-Askalon, baronje Sidon czyli Sajetta, Kesak czyli Montroyal. Oprócz tych wielkich lenn był jeszcze cały szereg mniejszych baronji. Cała reszta część królestwa jerozolimskiego, a więc Jerozolima, wraz ze swym okręgiem, a dalej miasta Nablus, Akkona, Tyr, nie były rozdawane w lenno, stanowiąc bezpośrednią domenę królewską.

Każde z lenn drugiej klasy, zarówno w Jerozolimie, jak w Antjochji, Edessie czy Trypolitanji, rozpadało się na dwie zasadnicze części: jedna stanowiła bezpośrednią posiadłość lennika, druga rozdzielona była pomiędzy lenników trzeciego stopnia. Lenno

trzeciego stopnia było zmniejszonym odbiciem lenna drugiego stopnia, składało się więc z szeregu lenn stopnia czwartego, które dzierżyli rycerze, obowiązani do służby wojskowej.

Dla przykładu weźmy jerozolimskie lenno drugiego stopnia—hrabstwo Jaffa-Askalon: składało się ono ze stu rycerskich lenn, z nich 26 stanowiło domenę hrabiego, który wystawiał z nich 46 rycerzy, reszta rozdana była pomiędzy hrabiowskich lenników, wśród których panowie Askalonu, Mirabelu, Ramlehu dzierżyli po 20 lenn, pan na Ibelimie zaś — 10. Każdy z tych panów część lenn zatrzymywał dla siebie i pełnił z nich służbę bezpośrednio, resztę rozdawał w większych lub mniejszych grupach swoim lennikom, którzy faktycznie byli już wasalami stopnia czwartego. Na najniższym więc szczeblu tej hierarchii lennej stali rycerze, którzy dzierżyli tyle ziemi, ile było nieodzowne do pełnienia rycerskiej konnej służby.

Już po upadku państw syryjskich, gdy, jako ostatnia pamiątka po krzyżowcach pozostało królestwo cypryjskie, zorganizowane przez Gwidona de Lusignan, za normalną jednostkę lenną, zdolną utrzymać rycerza, uważano posiadłość, dającą 400 do 600 bizantinów dochodu. Takich lennych jednostek, na których opierał się cały system lenny, liczyły cztery wielkie senjorje jerozolimskie, a mianowicie Galilea, Askalon-Jaffa, Sidon i Montroyal, 300 do 340, sama zaś domena jerozolimska—600.

Zarówno król, jak każdy jego wasal pośredni, czy bezpośredni, oddając w lenno niektóre włości, ustępował jednocześnie część posiadanych przez się praw zwierzchniczych. Z tego powodu zakres władzy, spoczywający w rękach poszczególnych lennych panów, był bardzo różnorodny i zależał nie od ilości dzierzonych przez niego lennych jednostek, lecz od tego, w jakim stopniu stosunku lennego pozostawał on do króla. To też nieświeżnie uposażeni

panowie na Blanchegarde, Arsur, Caumont, Accon, i t. d. mieli znacznie rozleglejszy zakres władzy, niż bardzo dobrze uposażony pan na Cesarei, który swe 15 jednostek lennych otrzymywał od barona na Sydonie, lub pan na Mirabelu, potężny wasal hrabięgo na Jaffie i Askalonie.

Pewne zrównanie praw wasali, bez względu na ich hierarchję lenną, wprowadził dopiero król Amaury (Amalric) w roku 1162. Przeprowadził on mianowicie uchwałę, zatwierdzoną przez parlament, mocą której wszyscy wasale wasali królewskich w granicach królestwa jerozolimskiego w ścisłym znaczeniu tego wyrazu uznani zostali za wasali królewskich i, jako tacy, powinni byli odtąd składać królowi hołd lenny ze swych posiadłości. Dotąd zależni od swych bezpośrednich panów lennych, niżsi wasale stali się teraz im równymi—ich „pair’ami”, wchodząc narówni z nimi w bezpośredni stosunek z monarchą i zasiadając na lennych wiecach przy królewskim dworze. W razie walki z potężnymi wasalami mógł król w ten sposób znaleźć oparcie wśród ich lenników.

Podobnie jak w wielu innych państwach, mających ustrój średniowieczny, feudalny, byli królowie jerozolimscy w zasadzie obieralni; jak wszędzie jednak, tak i tam starali się oni zamienić tron elekcyjny na dziedziczny. Między ideją dziedziczności a ideją obieralności rozpoczęła się walka, zakończona zwycięstwem dziedziczności; zanim jednak przyszło do zupełnego tryumfu dziedziczności, nastąpiła epoka przejściowego kompromisu, w czasie której elekcji wprawdzie dokonywano, ale wśród członków rodziny panującej. W ten sposób tron jerozolimski utrwalił się wśród rodziny pierwszego króla Baldwina.

Sam Baldwin, hrabia Edessy, naznaczony był na tron przez brata swego Gotfrieda de Bouillon, który, nie nosząc jeszcze tytułu królewskiego, kierował nawa państwową od chwili zdobycia Jerozolimy, mając po-

wierzone sobie rządy przez zwycięskie rycerstwo krzyżowe. Wola Gotfrieda de Bouillon została uszanowana przez rycerstwo i wybrano Baldwina monarchą Jerozolimy.

Gdy Baldwin I umarł, nie pozostawiając męskiego potomka, wybór padł na jego najbliższego krewnego, Baldwina II. W miarę, jak zbliżamy się do XII-go w., idea dziedziczności tronu tryumfuje coraz bardziej, do zwycięstwa zaś dopomaga jej ta okoliczność, iż dziedziczność stała się podstawą całej struktury lennej w Ziemi Świętej. Gdy na zachodzie ledwie stopniowo osiągnęli wasale dziedziczność swych posiadłości lennych, w państwach krzyżowców odrazu wszystkie lenna, pośrednio i bezpośrednio zależne od króla, uznane były za dziedziczne.

Jako charakterystyczny przeżytek z czasów, kiedy tron w Jerozolimie był faktycznie obieralny, pozostała formuła, której używano podczas koronacji. Oto patryjarcha jerozolimski, który dokonywał z urzędu obrządku koronacyjnego, złożywszy na policzku nowego monarchy pocałunek pasterski, zwracał się do tłumu, przypatrującego się uroczystości i wołał: „Praciaci, baroni, i wy wszyscy obecni: oznajmiamy wam, iż przybyliśmy tu, aby koronować takiego a takiego pana i chcemy, abyście powiedzieli, czy jest on prawdziwym dziedzicem królestwa”. Tłum odpowiadał trzykrotnym okrzykiem: „Tak!” Po spełnieniu tej formalności król przysięgał, iż będzie zachowywał prawa, obowiązujące w królestwie, wasalowie zaś obiecywali mu publicznie wierność i posłuszeństwo. Dopiero wtedy patryjarcha namaszczał skronie królewskie.

Tryumf idei dziedziczności tronu był w Jerozolimie do tego stopnia zupełny, iż, gdy król, umierając, nie pozostawiał po sobie męskiego potomka, berło przechodziło w ręce najstarszej córki. Jeśli dziedziczka tronu była panną lub wdową, baroni jerozolimscy, bojąc się pozostać bez wodza, rozpoczynali starania,

by nowa królowa jak najrychlej znalazła męża, dziel- nego i energicznego człowieka, zdolnego do rozcią- gnięcia należytej opieki zarówno, nad królową jak i nad królestwem.

Rezultatem dziedziczości była niejednokrotnie i ta okoliczność, iż na tronie mógł zasiąść po śmierci króla jego syn, jeszcze małoletni. W takim wypadku ustanawiano regencję, składając ją w ręce królowej wdowy, najbliższego krewnego królewskiego domu, lub, gdy takiego nie było na miejscu, w ręce regen- ta, wybranego przez baronów, prałatów i patryjarchę jerozolimskiego. Wybrany regent miał wszelkie atry- bucje władzy królewskiej i, podobnie jak król, skła- dał przysięgę, iż nie będzie postępował wbrew przy- wilejom wasali. Regentów wybierano w Jerozolimie i w tym wypadku, gdy król zachorował nieuleczalnie lub wzięty został do niewoli.

Jakkolwiek w Jerozolimie władza królewska prze- rodziła się w dziedziczną, nie wpłynęło to bynajmniej na zwiększenie jej zakresu. Król na zawsze pozostał tam najwyższym i nieograniczonym władcą jedynie w czasie wojny, podczas pokoju zaś musiał dzielić władzę z wiecami swych wasali, tak zwanymi „cour de liges”. Na wiecach tych, jak już wiemy, zasiada- dali początkowo tylko bezpośredni wasale królewscy, jednakże od roku 1162 brali w nich udział także i lennicy lenników. Wszelka nowa ustawa musiała być zatwierdzona przez wiec lenników, król mógł jedynie wystąpić z projektem prawa. Bez zezwolenia wasali, zgromadzonych na wiecu, król nie mógł roz- dawać żadnych dóbr państwowych, nie mógł też ni- komu nadać lenna. Oczywiście, nie zawsze można było zgromadzić na wiec większą ilość rycerstwa, ale też w sprawach, wymagających szybkiej decyzji, obecność dwóch lub trzech lenników przy boku kró- lewskim wystarczała do prawomocności obrad.

Wiec lenników pełnił funkcje roczków sądowych. Bez wyroku sądu współlenników (sans esgart des pers)

nie mógł król żadnego lennika pozbawić lennej posiadłości, bez decyzji też wiecu (*sans esgart de cort*) nie mógł aresztować wolnego człowieka, krzyżowcy bowiem, jak widzimy, zdobyli sobie prawo nietykalności osobistej, podobne temu, jakie już od wieku XV-go posiadała szlachta polska pod mianem konstytucji „*neminem captivabimus nisi jure victum*”.

Z pod kurateli wieców lenników nie mogli się wyzwolić najpotężniejsi nawet królowie Ziemi Świętej, to też, gdy cesarz Fryderyk II, objąwszy tron Jerozolimy, uważał się za zbyt potężnego, by szanować prawa i zwyczaje miejscowe, i pozbawił bez sądu pana Jana na Ibelinie miasta Bajrutu, przyszło do poważnych niesnasek. Współlennicy Ibelina, jego „*pair'owie*”, zażądali stanowczo od przedstawiciela cesarza, by zwrócił skrzywdzonemu, w ich mniemaniu, wasalowi odebrane mu lenno, obiecując, iż z chęcią wezmą udział w sądzie nad nim, i że w razie zapadnięcia wyroku potępiającego gotowi będą współdziałać przy jego wykonaniu.

Wiece lenników, bez których, jak widzimy, nie mógł król rozstrzygać żadnej sprawy, związanej z lennami, doszły do ogromnego znaczenia. Ale obok nich funkcjonowało jeszcze inne ciało doradcze, będące rodzajem sejmu, które również zacieśniało pęta, krępujące królów Jerozolimy. Sejm jerozolimski, w którym zasiadali potentaci świeccy i duchowni, a nawet przedstawiciele mieszczaństwa, zwoływany był przez króla lub patrijarchę do stolicy, po upadku zaś jej zbierał się w Akkonie, Tyrze, Nablusie, Betleem. Rozstrzygano na jego obradach sprawy, związane z wojną, pokojem, przymierzami odporno-zaczeptem, wybierano poselstwa do państw zagranicznych, ale jednocześnie rozstrzygano i sprawy wewnętrzne, przedewszystkiem zaś kwestję podatków nadzwyczajnych.

Wobec tak ukształtowanego stosunku lenników do króla królestwo jerozolimskie dalekie było od

typu absolutnej monarchji, było ono państwem arystokratycznym, a raczej rzeczpospolitą szlachecką, gdybyśmy użyli terminu, zapożyczonego z dziejów Polski. Król jerozolimski, posiadający w czasie pokoju zaledwie cień władzy monarszej, nie miał możliwości zerwać pęt, nałożonych nań przez rycerstwo, i rozszerzyć zakresu swej władzy. Monarcha, któryby się pokusił o krok tak ryzykowny, narażał się na to, że wasale odmówią mu posłuszeństwa, podniosą rokosz, pozostawiając go bez wojska, do czego upoważniała ich w zupełności ustawa, zapisana w „Księdze praw sądu mieszczan”, „Livres des Assises de la Cour des bourgeois”, głosząca, że „jeśli się zdarzy, iż król postąpi w czemkolwiek wbrew swej przysiędze (to jest wbrew przysiędze, złożonej podczas koronacji), to bluźni przeciwko Bogu, nie dotrzymując tego, na co przysiągł. I na to nie powinni pozwolić ani wasale, ani lud”.

Była to, jak widzimy, ustawa zupełnie uprawniająca rokosz, tak dobrze znany nam z dziejów Polski, w czasach, gdy została ona przekształcona na modłę zachodnio-europejską. Warto też zestawić uwiecznioną w „Livre des Assises de la Cour des bourgeois” ustawę ze słynnym ustępem tak zwanych artykułów Henrykowskich, przedstawionych w roku 1543 przez szlachtę polską nowoobranemu elektowi, głoszącym, iż „jeślibyśmy (to jest król) co przeciw prawom, wolnościom, kondycjom, artykułom wykroczyli, albo nie wypełnili, tedy obywatele koronne obojga narodów od posłuszeństwa i wiary nam powinnej wolne czynimy”.

Pomimo wewnętrznej słabości, jaka cechowała władzę królewską w Jerozolimie, nie brakło monarchom Ziemi Świętej zewnętrznej wspaniałości i blasku. Już pierwszy koronowany władca Jerozolimy, mężny Baldwin I, ukazywał się poddanym, otoczony świetnym orszakiem rycerzy i sług, przybrany w bogate powłóczyste szaty, w których, według tradycji, wy-

glądał bardziej na biskupa, niż na świeckiego rycerza.

Imponująco przedstawiał się i dwór królewski, na którego czele stało czterech dygnitarzy, a mianowicie stolnik (senechal-dapifer regiae curiae), koniuszy (connetable-regni constabularius), marszałek (regni mareschalcus) i podkomorzy (chamberlain-comerarius).

Urzędników o podobnych tytułach znał i dwór polski od chwili, gdy Polska weszła w ściślejszą łączność kulturalną z Zachodem, u nas jednakże dygnitarze ci, z wyjątkiem tylko marszałka i częściowo podkomorzycy, na zawsze pozostali wyłącznie przy swych funkcjach dworskich. Natomiast na Zachodzie i w Jerozolimie przerodzili się oni stopniowo w urzędników państwowych, odgrywających poważną rolę zarówno w administracji, jak i w wojsku, w charakterze zastępców królewskich. Więc stolnik w Jerozolimie był nie tylko mistrzem ceremonji, ale jednocześnie prezydował w sądach królewskich. Koniuszy czyli konetabl w czasie koronacji trzymał chorągiew królewską i pomagał monarsze postawić nogę w strzemie, znaczenie jego opierało się jednak na spełnianych przez niego funkcjach państwowych: w czasie nieobecności króla prezydował w jego zastępstwie w sądzie najwyższym. Marszałek był zastępcą i pomocnikiem konetabla zarówno w jego czynnościach dworskich, jak i państwowych. Poza tem do jego obowiązków należało rozstrzyganie sporów pomiędzy rycerstwem a ciurami wojskowemi, dozór nad pacholkami rycerzy, werbowanie zarówno rycerzy, jak i piechurów, wreszcie zakładanie obozu i rozmieszczenie w nim wojska. Obowiązkiem marszałka było nadto pilnowanie, by lennicy wypełniali służbę wojskową w taki sposób, do jakiego się zobowiązali. Co się tyczy podkomorzego, to ten pomagał królowi przy nakładaniu stroju koronacyjnego, podczas przejścia do kościoła niósł przed monarchą miecz, w cza-

sie zaś uroczystych uczt pomagał seneszalowi w jego czynnościach; poza tem podkomorzy pełnił obowiązki skarbnika królewskiego, gdy zaś lennicy składali hołd królowi, pilnował, by przysięga wierności zgodna była z przepisaną formułą.

Obok tych czterech dygnitarzy był jeszcze cały szereg niższych funkcjonariuszy, którzy, podobnie jak oni, pełniąc początkowo wyłącznie służbę dworską, zaczęli stopniowo stawać się urzędnikami państwowymi. Wśród nich pierwsze miejsce zajmował urząd kanclerza, powierzany zwykle osobom stanu duchownego, dla których, podobnie jak w Polsce, stawał się on drogą do najwyższych dostojęństw kościelnych. Wysokie znaczenie posiadali dalej cześnicy (bouteillers), a także wicehrabiowie (vicomtes), przede wszystkim zaś vicomte Jerozolimy. Vicomte'owie stali na czele zarządu miejskiego i kierowali, jak zobaczymy, sądownictwem miejskim.

Naogół mówiąc, najgłówniejszym obowiązkiem wszystkich wyższych dygnitarzy jerozolimskich, z wyjątkiem może jedynie vicomte'ów, było dopomaganie królowi w pilnowaniu, by wasale dobrze spełniali swą służbę wojskową. I niema w tym nic dziwnego. Służba wojskowa była najgłówniejszym brzemieniem, ciężącym na wasalach, stanowiła, rzec można, jądro całego systemu feudalnego nie tylko w Jerozolimie, ale i na Zachodzie. W przywilejach na lenna, wydawanych w Jerozolimie, była stale formuła: „Daję ci taką a taką rzecz, czy takie a takie lenno wzamian za służbę wojskową twoją osobistą, lub też tylu a tylu rycerzy, do których zobowiązałeś się swoją przysięgą”. Na każde więc żądanie swego lennego pana zobowiązany był wasal stawić się w oznaczonym miejscu konno, w pełnym uzbrojeniu. Niestawienie się na służbę pomimo wezwania pociągało za sobą stratę posiadłości lennej. Służba lenna trwała w Jerozolimie zasadniczo przez rok cały, była więc cięższą niż na Zachodzie, naprzykład we Francji, gdzie

wasale obowiązani byli jedynie w ciągu dni czterdziestu w roku pełnić służbę wojskową, a w razie dłuższej służby mieli prawo do specjalnego wynagrodzenia. Ta surowość służby wojskowej wasali jerozolimskich nie powinna nas dziwić, gdyż wywołana była ciężkim położeniem kraju, nad którym ciągle, jak miecz Damoklesa, wisiało niebezpieczeństwo ze strony Saracenów. Gdy na Zachodzie pomimo wszystko pokój, a nie wojna, był zjawiskiem normalnym, w królestwie jerozolimskim prowadzono nieustanną bodaj wojnę z muzułmanami.

Jednakże zasadniczo rycerstwo jerozolimskie obowiązane było bezwarunkowo brać udział jedynie w wyprawach wewnątrz kraju; udział w wyprawach po za granicę państwa zależał już od dobrej woli wasali. Pod tym względem lennicy jerozolimscy pozostawali w podobnym położeniu, jak rycerstwo zachodnio-europejskie, a także i polskie od wieku XIV. Analogję między Jerozolimą a Polską pod tym względem stwierdza tekst statutów Kazimierza Wielkiego, a także przywilej budziński, które zaznaczają, że rycerze polscy, obowiązani bezwarunkowo do służby wewnątrz kraju, muszą być *proszeni* (*petiti et rogati*) o wzięcie udziału w wyprawie zagranicznej i nadto mają prawo żądać wynagrodzenia szkód, w takiej wojnie poniesionej (*competens satisfacio*).

W królestwie jerozolimskim wszelkie obowiązki lennika, nawet obowiązek służby wojennej wewnątrz kraju, ustawały z chwilą, gdy pan lenny nie wypełnił swych zobowiązań wobec wasala, gdy więc na przykład nie obronił jego lenna przed wrogiem lub gdy nie dał mu wynagrodzenia, przewidzianego przez umowę lenną.

Tylko w dwóch wypadkach senjor uwolniony był od obowiązku wypłacenia wynagrodzenia swemu lennikowi: mianowicie, w chwilach głodu, wywołanego przez złą pogodę, i w razie zamieszek, spowodowanych przez napad Saracenów.

Do wypłacania jednak żołdu w tej czy innej formie nie ograniczały się obowiązki pana lennego wobec swego wasala; obowiązany on był nadto wynagrodzić straty, poniesione przez rycerza podczas wyprawy wojennej nie z jego winy. Tyczyło się to przede wszystkim koni i zwierząt pociągowych, które rycerstwo obowiązane było mieć zawsze w pogotowiu. Wszystkie konie, muły, czy osły, potrzebne rycerzom przy spełnianiu służby wojskowej, zapisywane były przez marszałka do tak zwanego „restoru” i pozostawały stale pod jego kontrolą. Koń czy muł, zanotowany w restorze, nie mógł już być sprzedany ani zamieniony bez wiedzy i zgody marszałka, który też decydował o wysokości wynagrodzenia, jakie miał otrzymać wasal, jeśli zwierzę stracone zostało podczas wyprawy wojennej.

Jak już wspominaliśmy, w królestwie jerozolimskim lenna były dziedziczne, tak samo, jak dobra rycerskie w Polsce. Podobnie też jak one, nie były lenna niepodzielne. Jeżeli zmarły lennik pozostawił kilku synów, dzielono lenno na odpowiednią ilość części i bracia wybierali je według starszeństwa, służbę wojskową zaś pełnili wspólnie. Jeżeli wasal nie pozostawił synów, lenną posiadłość dzielono pomiędzy córkami zmarłego.

Rezultatem dziedziczenia lenn, i to nie tylko po krewnych pierwszych stopni, ale i po dalszej rodzinie, była ta okoliczność, iż niejednokrotnie w rękach jednego wasala zebrało się kilka posiadłości lennych, zależnych od różnych lennych panów. Oczywiście, sprowadzało to dość znaczne zawikłania, gdyż jeden rycerz nie mógł odbywać jednocześnie służby z paru lenn. Radzono sobie jednak w ten sposób, iż wasal tylko z jednego lenna odbywał służbę osobiście, z innych przez zastępcę. Jeżeli zaś wybuchła walka między panami lennemi, od których dany wasal trzymał lenna, to obowiązany był pomagać temu z nich, któremu wpierw złożył lenne przyrzeczenie wierności.

To też wasal, posiadający już lenno od jednego pana, gdy zawierał umowę lenną z drugim lennym panem, w swej przysiędze lennej robił zastrzeżenie, że będzie pomagał nowemu panu we wszelkich sprawach i we wszelki sposób, o ile przez to nie złamie przyrzeczenia, złożonego pierwszemu swemu lennemu panu (*sauf sa feauté*), że więc nie będzie pomagał nowemu panu w walce z jego pierwszym lennym panem.

Lennych posiadłości nie wystarczało w królestwie jerozolimskim, by nimi można obdzielić tak wielką ilość rycerstwa, jakiej wymagały ciągle i uporczywe walki z Saracenami. Wobec tego zaczęto werbować najemnych rycerzy i wynagradzać ich zamiast lenną posiadłością dotacją pieniężną; byli to tak zwani „*soudoyers*”. Początkowo ci lennicy pieniężni rekrutowali się przeważnie z pośród rycerstwa zachodnio-europejskiego, które kierowała do Jerozolimy bądź pobożność, bądź też żądza przygód. Ale stopniowo dopływ wychodźców z Europy zaczął się zmniejszać. Król i wieley lennicy, przywykli tworzyć sobie z pieniężnych lenników rodzaj gwardji, nie mieli innego wyjścia, jak rozpocząć werbunek wśród miejscowej ludności chrześcijańskiej. Do piechoty więc werbowano Surjan, z tak zwanych zaś Turkopoli, pochodzących z małżeństw mieszanych turecko-chrześcijańskich, tworzone oddziały konnicy, pozostającej pod wodzą marszałka, a mającej jak najlepszą sławę.

Pomimo jednak wszelkich wysiłków nie udało się królom jerozolimskim zorganizować dostatecznie wielkiej armji. Siły wszystkich czterech państw chrześcijańskich w Syrji nie wynosiły nigdy ponad 25,000 ludzi, rzadko też w bitwach, nawet najgorętszych, uczestniczyło więcej niż 250 rycerzy. Siły, jakie Saraceni wyprowadzali do boju, zazwyczaj wielokrotnie przewyższały zastępy chrześcijan. Jeżeli więc, pomimo to chrześcijanie tak długo zdołali utrzymać

Ziemię Świętą w swym posiadaniu, przypisać to należy ich niezwykłemu męstwu.

Wielką pomoc okazywały królom jerozolimskim w walce z muzułmanami zakony rycerskie. Zakony te, przedewszystkiem zaś Templarjusze i Joanici, dzięki swej znakomitej organizacji, dzięki męstwu swych członków, zaważyły niejednokrotnie na szali walki. Uzupełniali oni swoje szeregi najemnikami, Turkopolami, tak iż własne ich wojska liczyły do 2,000 kopji. Dzięki nadaniom królewskim i nieustannym zapisom, zgromadzili Templarjusze i Joanici w ciągu dwóch stuleci olbrzymie bogactwa: niezliczone posiadłości należały do nich we Francji, Flandrji, Hiszpanji, Włoszech, Sycylji. Potężne uposażenie mieli oni w samej Syrii, dość powiedzieć, iż do samych tylko Joanitów należało 5 ważnych twierdz syryjskich, a mianowicie: Margat, Belvoir, Crac de Chevaliers, Caste-rouge, Gibelin.

Łącząc męstwo z dużemi zdolnościami dyplomatycznymi, zdobyły sobie zakony poszanowanie nawet wśród muzułmanów. Często też monarchowie muzułmańscy stawiali żądanie, aby traktaty, zawierane przez nich z Frankami, były gwarantowane przez przedstawicieli zakonów. Z drugiej strony królowie jerozolimscy nadali im prawo zawierania specjalnych traktatów z muzułmanami.

Ale obok pierwszorzędných zalet miały zakony rycerskie i duże wady, które często były powodem poważnych kłopotów państwowych. Największą klęską była szalona korporacyjna ambicja Joanitów i Templarjuszy, która sprawiała, iż niejednokrotnie interesy zakonu stawiali ponad dobro państwa. Nie szczęściem było i wzajemne współzawodnictwo obu organizacji, które sprawiało, iż nieraz, zamiast działać wspólnie, rozpoczynały z sobą walkę.

Dość powiedzieć, iż, gdy w r. 1168 król Amaury I za namową Joanitów rozpoczynał przygotowania do wojny z Egiptem, Templarjusze oświadczyli, iż w wy-

prawie udziału nie wezmą, ponieważ mistrz współzawodniczącego z nimi zakonu wydaje się być jej duszą i inicjatorem.

W roku 1259 pomiędzy wojskami obu zakonów przyszło nawet do krwawej walki, z której ocalał jeden tylko Templarjusz.

Na skutek właśnie wygórowanej swej ambicji i zardrosnego współzawodnictwa, zakony rycerskie, tak pożyteczne z początku, stawały się stopniowo elementem rozkładającym i tak już słabą organizację państwową w królestwie jerozolimskim.

Ciągłe wojny, na które, jak wiemy, narażone były państwa krzyżowców, pociągały za sobą olbrzymie wydatki, którym z trudnością podołać mógł skarb państwa. Dochody stałe królestwa jerozolimskiego składały się przedewszystkiem z ceł, pobieranych od towarów wywożonych i przewożonych transyto, dalej, do źródeł dochodu należało zmonopolizowanie pewnych gałęzi przemysłu, jak naprzykład: szklarstwa, garbarstwa, piwowarstwa, mydlarstwa, bicie monety, wreszcie opłaty za paszenie bydła w lasach królewskich. Oprócz tego, zasilały skarb państwa kary sądowe i kontrybucje wojenne, wreszcie do dochodów niestałych zaliczyć należy i spadki. W królestwie jerozolimskim mianowicie, podobnie jak we wszystkich państwach feudalnych, monarchowie dziedziczyli po poddanych, którzy umierali, nie pozostawiając po sobie dzieci, ani wogóle krewnych, uprawnionych do dziedziczenia. Podobnie do skarbu królewskiego przechodził majątek osób, które skazane zostały na konfiskatę dóbr z powodu popełnienia zdrady stanu, fałszowania monety, ucieczki z pola bitwy lub wreszcie otrucia lennika swego pana.

Należy jeszcze zaznaczyć, iż w wyjątkowych wypadkach wasale zobowiązani byli do płacenia specjalnej opłaty i okazywania królowi tak zwanej pomocy feudalnej. Jeśli np. król wzięty został do niewoli,

wasale powinni byli zapłacić za niego wykup i, żeby zebrać sumę potrzebną, mogli nawet sprzedać swoje posiadłości lenne lub też zaproponować, jako zastaw, swe własne osoby. Także, jeśli król zaciągnął pożyczkę dla dobra ogólnego i nie mógł jej spłacić, wszyscy wasale powinni byli przyjść mu z pomocą.

Kłopoty finansowe, pomimo tak różnorodnych źródeł dochodu, stopniowo zaczęły przechodzić w królestwie jerozolimskim w stan chroniczny. Wpływało to po części z gospodarki królewskiej, prowadzonej bez należytej przezorności. Przedewszystkiem więc, chcąc rozwinąć handel i przemysł, królowie coraz częściej wydawali przywileje, uwalniające od ceł. Tak np. w roku 1120 król Baldwin II wydał rozporządzenie, zwalniające od opłat celnych wwóz pszenicy, jęczmienia i jarzyn. Rujnujące były dla skarbu państwa i nadania dla zakonów rycerskich, klasztorów i kościoła, czynione czasem tak chaotycznie, iż wkońcu królowie nie wiedzieli sami, jakie im majątki jeszcze pozostały.

Podobnie jak w Europie Zachodniej, a później także i w Polsce, ciężkie położenie finansowe warło w Jerozolimie wpływ znaczny na rozwój parlamentaryzmu, zmuszając królów do szukania pomocy u stanów i proszenia ich o uchwalenie podatków na zaspokojenie potrzeb państwowych. Tak np. w roku 1182 król Baldwin IV zwołał sejm do Jerozolimy, który uchwalił podatki na pokrycie wydatków, związanych z obroną królestwa, któremu groził napad *Saladina*. Zgodnie z uchwałą sejmową, każdy mieszkaniec państwa jerozolimskiego powinien wpłacić 2% od dochodu, tyleż od majątku nieruchomego i od towarów, złożonych w składach: nawet klasztory i kościoły nie były zwolnione od tych opłat; nadto najemnicy (*solidarii*) mieli płacić 1% od dochodu; wreszcie ustanowiono podatek podymnego w wysokości jednego bizantina od dymu, które ściągać miało rycerstwo od swoich poddanych.

Niestety, źródła przechowały nam bardzo mało wiadomości, dotyczących się organizacji administracji finansowej w królestwie jerozolimskim. Wiemy więc jedynie, iż wszystkie dochody państwa gromadzone były w kasie królewskiej (*secrète*), która jednocześnie prowadziła administrację domenów królewskich. Na czele kasy tej stał specjalny urzędnik (*baili de la secrète*), pod którego kierunkiem pozostawał cały sztab pisarzy „*écrivains*”. Pobór podatków prowadzony był pod kierunkiem *vicomte'a*, na koniec w ogólnym nadzorze nad administracją finansową, wyręczał króla pierwszy dygnitarz koronny, znany nam już stolnik (*senechal*).

Lennicy, trzymający posiadłości rycerskie w państwie jerozolimskim, bez wyjątku rekrutowali się z pośród tak zwanych Franków, to jest pochodzili z Europy Zachodniej. Ale oprócz Franków-rycerzy spotykamy w państwach krzyżowców i Franków-mieszczan, którzy w znacznej ilości osiedlali się po miastach, szczególnie portowych. Ci Frankowie-bourgeois stanowili klasę społeczną, odrębną zarówno od mieszczan-tuziemców, jak i od Franków-rycerzy, mieli swe osobne przywileje i osobne sądownictwo.

Rozgraniczenie między rycerstwem a bourgeois było tak ścisłe, że nie dozwolone im było wchodzić w związki małżeńskie pomiędzy sobą, nie wolno było dalej mieszczanom trzymać rycerskich lenn, a rycerstwu zaś posiadać nieruchomości w mieście. Bourgeois, który chciał wejść w szeregi mieszczan, musiał uzyskać poprzednio nobilitację, która zresztą nie należała w królestwie jerozolimskim do zjawisk zbyt rzadkich. Czasami uciekano się nawet do nadawania szlachectwa masowo. Tak np. w roku 1187 po klęsce tyberjadzkiej pasowano na rycerzy 60 mieszczan jerozolimskich.

Dzięki swej etnicznej łączności z rycerstwem, które podbiło Syryję, mieszczenie-Frankowie szybko uzyskali bardzo obszerne prawa obywatelskie, zdo-

bywając sobie udział nawet w ustawodawstwie krajowym. Już od początku wieku XII-go mieszczanie uczestniczą wraz z baronami przy potwierdzeniu nadań królewskich, mają udział, jak wiemy, i w zgromadzeniach sejmowych, zarówno wotujących nowe ustawy, jak i uchwalających nowe podatki.

Podobnie wreszcie jak rycerze, posiadają mieszczanie i ten przywilej, iż mogą być sądzeni jedynie przez równych sobie. W sądzie więc, rozstrzygającym sprawy bourgeois, przewodniczy wprawdzie, jako zastępca króla, wysoki dygnitarz koronny, vicomte, mianowany przez króla z pośród przedniejszego rycerstwa. Vicomte jest jednak tylko kierownikiem obrad sądowych i stróżem legalności, właściwymi sędziami jest 12 przysięgłych, pochodzących z pośród patrycjatu miejskiego, i ci jedynie biorą udział w wydawaniu wyroku. Sądy mieszczan (cour de bourgeois) sądziły zarówno sprawy cywilne, jak i kryminalne, i nierzadko wydawały na winnych wyroki śmierci czy to przez spalenie na stosie, czy to pogrzebanie żywcem, czy przez powieszenie. Sądy mieszczan sądziły także tuziemną ludność syryjską w ważniejszych sprawach cywilnych i wszystkich kryminalnych.

Pomimo bogactwa, jakie szybko zdobyło sobie mieszczaństwo zachodnio-europejskie w Syrii i w Palestynie, pomimo wpływów, jakie wywierało na bieg spraw publicznych, nie udało mu się nigdy wyzwolić z pod rządów vicomte'ów i osiągnąć taki samorząd, jakim szczyciły się gminy miejskie na Zachodzie, szczególnie w Włoszech i w Niemczech. I zjawisko to wytłómaczyć sobie łatwo. Państwa krzyżowców pozostawały nieustannie na stopie wojennej, bez ustanku groziło im niebezpieczeństwo ze strony muzułmanów, wobec tego i miasta miały znaczenie nie tyle jako centry gospodarcze, ile raczej jako twierdze, jako miejsca obronne, do których w razie niebezpieczeństwa chronić się mogła ludność okoliczna.

W takich okolicznościach konieczna była w miastach sprężysta władza państwowa, ustrój zaś samorządny zbyt mało dawał gwarancji szybkiego działania i energii, jakich bez ustanku prawie wymagała tam sytuacja.

Konieczność silnej władzy w miastach zwiększała jeszcze ta okoliczność, że oprócz Franków mieszkała w nich pokaźna ilość tubyleców, którzy nie byli bynajmniej zbyt pewnym żywiołem. Ludność tubylecza w miastach, jak już wiemy, ulegała sądom mieszczańskim w ważnych sprawach cywilnych i kryminalnych. Dla spraw mniejszej wagi posiadali Surjanie miejsca początkowo własne sądy, pozostające pod przewodnictwem tak zwanego „reisa” i składające się wyłącznie z tubyleców. Ale powoli sądy reisa ustąpiły miejsca tak zwanym sądom targowym „cour de fonde”, które były już sądami mieszanymi, zasiadało w nich bowiem na 6 przysięgłych 4-ch Syryjczyków i 2-ch Franków pod przewodnictwem wójta „baili”, którego król назначał z pośród mieszczaństwa frankskiego lub szlachty.

Ograniczenie zakresu „cour de fonde” do spraw małej wagi stało niewątpliwie w związku z tą okolicznością, że sprawy poważniejsze należały do wyjątków wśród spraw ludności tubyleczej, stanowiącej proletarijat miejski i zajmującej się jedynie drobnym handlem. Oprócz sądu targowego, w miastach nadbrzeżnych istniały jeszcze sądy portowe (cour de chaîne), przeznaczone specjalnie do rozstrzygania spraw, związanych z handlem morskim.

Należy jeszcze wspomnieć, iż kolonie handlowych rzeczypoślitych włoskich, osiadające w miastach Syrii i Palestyny, przede wszystkim zaś Genuńczyków i Wenecjan, umiały zdobywać sobie tak zwane immunitety, to jest dokumenty, wydawane przez króla, które wyjmowały je z pod władzy sądów i urzędników państwowych, nadając im prawo wybierania sobie własnego zarządu. Genuńczycy więc czy Wenecjanie, osiedli w większej kolonii w którym-

kolwiek mieście syryjskim, wybierali z pomiędzy siebie naczelnika, tak zwanego vicomte'a, który obejmował zarówno sądową, jak i administracyjną władzę nad kolonją i sądził ją według praw ojezystych.

W końcu dwunastego wieku po miastach królestwa jerozolimskiego zjawiają się już i konsulowie, którzy, opierając się na przywilejach królewskich, rozciągali opiekę nad kupcami swej narodowości, czasowo tam przebywającymi. Tak np. już w roku 1189 posiadali konsula swego Marsylczycy w mieście Akra, następnie zaś i w innych centrach handlowych. Nieco później zaczęli zakładać konsulaty w Syrji Genuńczycy i Pizańczycy.

Jak już wiemy, w każdym lennie jerozolimskim odbijało się, jakgdyby w zmniejszającym zwierciadle, życie całego państwa. Jak więc król miał swój sąd wyższy i swoje sądy mieszczan, posiadali je też wszyscy znaczniejsi lennicy, w posiadłościach których była większa ilość wasali. Na obszarze całego królestwa jerozolimskiego lenników takich, którym król ustępował władzę sądową w granicach swych posiadłości, było 22. Każdy z tych lenników posiadał sąd w stolicy swego lenna, a nadto oddziały jego w różnych częściach terytorjum. Sądy te zorganizowane były na tych samych zasadach, na których opierały się sądy królewskie. Były więc one sądami pierwszej, a zarazem i ostatniej instancji, gdyż apelacja od nich nie była zgodna, ze zwyczajami miejscowymi: co najwyżej, strony mogły się postarać, by ten sam sąd raz jeszcze sprawę ich rozpatrzył. Pod względem zakresu swej działalności, sądy na terytorjach lennych różniły się od wyższego sądu królewskiego, były bowiem instytucją wyłącznie sądową, gdy tymczasem „haut cour”, jak wiemy, miał charakter także i rady państwa, odgrywającej ważną rolę w życiu politycznym.

Panowie lenni w swych terytorjach posiadali, oprócz sądów wyższych, przeznaczonych do rozstrzygania spraw ich wasali-rycerzy, także sądy niższe, dla spraw

mieszczkańskich. Sądy niższe na terytorjach lennych zorganizowane były we wszystkich miastach, w których były liczniejsze kolonie europejskie; w miarę zwiększania się napływu burżuazji europejskiej do Syrii, wzrastała też ilość i sądów mieszczkańskich, i w końcu doszła do liczby 37.

Organizacja sądów panów lennych nie różniła się od organizacji sądów królewskich. Tak samo przeprowadzona tam była konsekwentnie zasada, iż każdy może być sądzony jedynie przez równych sobie. Główną różnicę stanowiło jedynie to, iż w sądach panów lennych przewodniczyli oni sami lub ich zastępcy, a nie król lub przedstawiciel królewski.

Osobną klasę społeczną, wyróżniającą się swymi obszernymi przywilejami, stanowiło w państwach chrześcijańskich Syrii i Palestyny, podobnie zresztą jak i w Europie, duchowieństwo katolickie. Kler jerozolimski dążył nawet stale do rozszerzenia swych przywilei kosztem władzy świeckiej i natychmiast po zdobyciu Ziemi Świętej usiłował podporządkować swej władzy rycerstwo i zrobić z Palestyny nowe państwo kościelne. Jednakże w kraju, wystawionym na ciągłe walki z poganami, państwo teokratyczne nie było możliwe; rozumiało to doskonale zwycięskie rycerstwo chrześcijańskie i nie dopuściło do podporządkowania władzy świeckiej duchowieństwu.

Wprawdzie pierwszy władca Franków w Jerozolimie, Gotfried de Bouillon, nie odważył się jeszcze używać godności królewskiej, zadowolając się jedynie skromnym tytułem obrońcy Grobu Świętego. Za rządów jego idea monarchiczna jednak zrobiła już tak wielkie postępy, że brat i następca Gotfrieda, Baldwin, dotychczasowy hrabia Edessy, nie wahał się już przyjąć tytułu królewskiego i koronował się pomimo oporu, stawianego przez najwyższy kler. Duchowieństwo wprawdzie uczestniczyło stale w elekcji królewskiej, ale na równych prawach z wasalami świeckimi. Nie da się, oczywiście, zaprzeczyć, że

kandydat na monarchę nie mógł się stać istotnym królem, dopóki nie otrzymał namaszczenia pasterkiego, ale z drugiej strony jest faktem niezaprzeczonym, iż biskupi tego tylko mogli koronować, kto miał prawo do tronu czy to przez wybór, czy to, jak później, przedewszystkiem przez urodzenie.

Nie uzyskawszy zupełnego zwycięstwa, zdobył sobie kler syryjski i palestyński świetne stanowisko materialne dla swej hierarchji, pomimo iż była ona bardzo liczna. Gdy na obszarze całej ówczesnej Polski był tylko jeden arcybiskup metropolita i sześciu biskupów, państwa Franków w Syrii i Palestynie liczyły ni mniej ni więcej, tylko dwóch patryjarchów: antjochijskiego i jerozolimskiego, których trony istniały już w pierwszych wiekach po narodzeniu Chrystusa. Pod władzą patryjarchy jerozolimskiego pozostawało czterech metropolitów: w Tyrze, Bessanie, Cesarei i w Petra. Metropolja tyrska obejmowała trzy biskupstwa, trzy pozostałe składały się z jednej tylko djecezji każda.

Wszyscy książęta Kościoła w Palestynie, zaczynając od patryjarchów, a kończąc na biskupach, byli w zasadzie wybieralni. Lud mianowicie i duchowieństwo wybierali kandydatów na każdą z tych godności; król wskazywał, kogo z pomiędzy kandydatów życzyłby sobie mieć na wakującym tronie, wybór jednak stawał się prawomocnym dopiero wówczas, gdy uzyskał zatwierdzenie papieskie. Jak widzimy, władza królewska zdobyła sobie silny wpływ na obsadzenie katedr biskupich.

Wspominaliśmy już o świetnym uposażeniu duchowieństwa katolickiego. Wskutek nadań królewskich i licznych zapisów posiadało ono olbrzymie obszary ziemi i całe nawet lenna; pozatem stały dochód Kościoła stanowiły ofiary pobożne, nadsyłane z Europy, wreszcie i dziesięciny, które pobierano od zebranego zboża, od bydła, od wszelkich produktów, które podlegały cłu, wreszcie od zdobyczy wojennej.

Do oddawania dziesięciny obowiązane były wszystkie ziemie katolickie zarówno duchowne, jak i świeckie. Sam król musiał płacić tę daninę, z trudnością zaś udało się uchronić od dawania jej chrześcijan-niekatolików, których tak wielka ilość mieszkała wówczas w Jerozolimie. Dziesięcina należała do najcięższych i najbardziej kłopotliwych danin, to też ludność, szczególnie zaś rycerstwo, płaciła ją bardzo niechętnie, starając się za wszelką cenę od niej uwolnić. Zbyt wiele jednakże dziesięciny przynosiły dochodu duchowieństwu, by się miało ich wyrzec, od pierwszych już też dziesięcioleci istnienia państwa jerozolimskiego toczyła się bezustannie głucha walka o dziesięciny między Kościołem a rycerstwem.

Wszelkie sprawy, związane z płaceniem dziesięcin, podlegały kompetencji sądów duchownych, „corts de l'eglise”, których organizacja nie jest nam dokładnie znana, wiemy jedynie, iż kompetencja ich rozleglejsza była od kompetencji sądów duchownych w Europie Zachodniej i w Polsce.

Podobnie więc jak na Zachodzie, do kompetencji sądów duchownych w państwach Franków należały wszelkie zbrodnie przeciwko religji, dalej, wszelkie sprawy, w których Kościół lub jego funkcjonariusze byli jedną ze stron. Wyjątkowo tylko w wypadkach zabójstwa albo zdrady oddawano przestępcę sądom świeckim, choćby nawet w ten czy inny sposób należał do organizacji kościelnej. Do kompetencji jurysdykcji duchownej należały wszędzie sprawy rozwodowe i związane z obrazą szóstego przykazania. Natomiast sprawy majątkowe pomiędzy małżonkami podlegały w Europie sądom świeckim, gdy tymczasem w państwach Franków wszelkie bez wyjątku sprawy między żoną a mężem musiały podlegać sądom duchownym; było to właśnie najważniejszym rozszerzeniem kompetencji jurysdykcji kościelnej.

Tak się przedstawiały formy ustroju w krótkotrwałych organizacjach państwowych, założonych przez

krzyżowców na brzegach Jordanu i morza Śródziemnego. Wkrótce po upadku Jerozolimy, a mianowicie w roku 1191, formy te przeniesione zostały żywcem przez króla Gwidona de Lusignan do założonego wówczas przezeń królestwa cypryjskiego, i tam przetrwały aż do zajęcia wyspy Cypru przez Wenecjan w roku 1489. W królestwie cypryjskim rozwijało się dalej prawodawstwo jerozolimskie; tu też dopiero zostało ono po raz pierwszy skodyfikowane około roku 1255 przez Jana hrabiego na Ibelinie, który zapisał i zredagował dawne zwyczaje i obyczaje królestwa jerozolimskiego, przechowywane dotąd jedynie w ustnej tradycji.

Praca hrabiego Ibelina, uzupełniana przez późniejszych jurystów cypryjskich, jest do dnia dzisiejszego najpoważniejszym źródłem do scharakteryzowania dawnego ustroju królestwa jerozolimskiego, tego tak typowego tworu średniowiecza, którego poznanie, jak już zaznaczaliśmy na wstępie, ułatwia tak bardzo zrozumienie dziejów nie tylko państw Zachodnich, ale i Polski. Pomiędzy ustrojem azjatyckich państw Franków a ustrojem Polski, poczynając od wieku XIV-go, widzieliśmy szereg uderzających analogji. A analogje te nie były bynajmniej owocem przypadku, lecz wpływały z tej okoliczności, że tak do Jerozolimy, jak później i do Polski, zostały przeszczepione gotowe formy ustrojowe z Zachodu. Nie należy zapominać, że ostateczne przerodzenie państwa polskiego, jeśli tak rzecz można, okcydentalizacja Polski, nastąpiło wówczas, gdy kraje, w najściślejszych sąsiedzkich i kulturalnych stosunkach z nią pozostające, a mianowicie Czechy i Węgry, uległy silnym wpływom francuskim, znalazłszy się pod rządami pierwsze zupełnie sfrancuziałej dynastji luksemburskiej, a drugie czysto francuskiego domu andegaweńskiego, który wkrótce w osobach króla Louisa i królowej Jadwigi i na polskim zasiadł tronie...

---

**Wstęp** . . . . .

**Stan gospodarczy Syrii i Jerozolimy w chwili wtargnięcia krzyżowców:** rolnictwo i ogrodnictwo, str. 5. Przemysł, str. 5. Handel, str. 6.

**Ludność:** Surjanie, str. 7. Żydzi i Grecy, str. 7. Ormianie, str. 8. Turcy i Arabowie, Frankowie i przewaga wśród nich Francuzów.

**Ustrój społeczny i państwowy:** Przeszczepienie form francuskiego feudalizmu do Syrii i Jerozolimy, str. 10. Królestwo jerozolimskie w szerszym znaczeniu tego słowa, str. 11. Hrabia Trypolitanji i Edessy, tudzież ksiązę Antjochji są wasalami króla jerozolimskiego więcej niż w rzeczywistości, str. 12. Właściwe królestwo jerozolimskie. Domena królewska, str. 14. Wielkie lenna, str. 15. Lennicy 3-go i 4-go stopnia. Charakterystyka systemu lennego. Zrównanie praw wasali pośrednich i bezpośrednich, str. 16. Władza królewska, str. 17. Walka zasady elekcyjności tronu z dziedzicznością. Tryumf dziedziczności w całym systemie lennym królestwa jerozolimskiego. Dziedziczność władzy królewskiej nie wpłynęła na rozszerzenie jej zakresu, str. 18. Wiece lenników są najsilniejszym ograniczeniem władzy monarszej, str. 19. Kompetencja wieców. Nie wolno nikogo więzić bez wyroku sądu. Zgromadzenia sejmowe. Prawo rokосу, str. 20.

**Administracja państwa.** Dygnitarze dworscy przerażają się w urzędników państwowych, str. 21. Stolnik (seneschal), marszałek, koniuszy (connetable), podkomorzy (chamberlain), kanclerz, wicehrabiowie.

**Organizacja wojskowa.** Służba wojskowa lenników, str. 23. Oddziały pomocnicze Surjan i Turkopolów, str. 25. Zakony rycerskie, str. 26.

**Organizacja finansowa.** Dochody stałe i niestałe, str. 27. Chroniczny niedobór w skarbie rodzi konieczność odwoływania się do stanów o uchwalenie podatków, str. 28. Administracja finansowa, str. 29.

**Sądownictwo miejskie:** Sądy mieszczańskie, str. 30. Sądy targowe i portowe, str. 31. System komunalny nie rozwinął się. Immunitety kolonji geneueńskich i weneckich.

**Duchowienstwo.** Jego dążenie do podporządkowania sobie władzy świeckiej, str. 33. Hjerarchja, str. 34. Uposażenie duchowieństwa. Dziesięciny. Sądownictwo duchowne. Zakończenie, str. 36.

Bartoszewicz K. Rzeczpospolita Babińska. (KdW. 427).	— 30
Boreyko J. Dwadzieścia lat bohaterstwa i zawiedzionych nadziei (1795—1815). (KdW. 521).	— 45
Charakterystyki historyczne, wybrała i streściła H. O.:	
I. K. Szajnocha. Bolesław Chrobry. (KdW. 375).	— 5
II. K. Szajnocha. Władysław Łokietek. (KdW. 376).	— 5
III. J. Szujski. Kazimierz Wielki. (KdW. 377).	— 5
IV. S. Smolka. Wojewoda Sieciech. (KdW. 378).	— 8
V. S. Smolka. Jadwiga. (KdW. 379).	— 5
VI. Wł. Smoleński. Szlachta w świetle własnych opinii. (KdW. 380).	— 6
VII. K. Szajnocha. Wielkopolska a Małopolska w w. XIV. (KdW. 381).	— 7
Gąsiorowska N. Historia zakonów w Polsce. (KdW. 503).	— 30
Glatman L. Wielka wojna. Szkic historyczny. (KdW. 519).	— 60
Gomulicki W. Trzy królowe. Portrety histor.-estetyczne. (KdW. 400).	— 30
Kochanowski J. K. O heraldyce czyli o znajomości herbownictwa, z 20 rysunkami. (KdW. 59).	— 20
— Początki walki słowiańsko-niemieckiej. (KdW. 38).	— 20
Konstytucja 3 Maja 1791 r. Ustawa rządowa. Prawo o miastach z dn. 18 Kwietnia 1791 r. (B. N. 87).	— 10
Konstytucyjna Ustawa Księstwa Warszawskiego z dn. 22 Lipca 1807 r. (B. N. 88).	— 10
Korzon T. Grunwald. Ustęp z dziejów wojennych. (KdW. 513).	— 12
Kozłowski W. Nasze prababki. Szkic historyczno-obyczajowy. (KdW. 241).	— 15
Łuniński E. Przed wyprawą wiedeńską. Studium historyczne (KdW. 289).	— 25
Mościcki H. O Konstytucji 3 Maja.	— 30
Offmański M. Dola i niedola Jana Sobieskiego. (KdW. 39).	— 25
— Dzieje Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk (1800—1832). Streszczenie z dzieła Aleksandra Kraushara. (KdW. 479).	— 60
— Grunwald, monografia historyczna. (KdW. 114).	— 20
— Królestwo Polskie (1815 — 1830). Rys historyczny z tablicami statystycznymi. (KdW. 480).	— 60
— Pamiętki po Piastach i Jagiellonach pozostałe w wierzeniach, tradycji i zabytkach. (KdW. 314).	— 45
— Słownik miejscowości, w których znajdują się zabytki z czasów Piastowskich i Jagiellońskich. (KdW. 315).	— 40

# SZKICE I MONOGRAFJE HISTORYCZNE

Rakowski K. Dzieje rozwoju ekonomicznego państwa polskiego do czasu upadku Polski.	— 50
Służewski Wł. Zarys historii handlu w Polsce.	— 20
Smoleński Wł. Rządy pruskie na ziemiach polskich (1793–1807). (KdW. 93).	— 15
Szajnocha K. Wojna o cześć kobiety. (KdW. 28).	— 10
— Bolesław Chrobry. Streszczenie. (B. N. 80).	— 12
— Władysław Łokietek. Streszczenie. (B.N. 81).	— 12
— Opowiadanie o królu Janie III. Cz. I. 1. Żólkiew. 2. Stanisław Żólkiewski. 3. Jan Żólkiewski.	— 20
— Cz. II. 1. Stanisław Daniłowicz. 2. Marek i Jakób Sobiescy. (B. N. 83).	— 20
— Jadwiga i Jagiełło. Oprac. E. Łuniński.	— 50
Szulc Fr. Polska w roku 1793. Pamiętnik historyczny, według jego podróży. (KdW. 374).	— 60
Tatomir L. Król Kazimierz Wielki. (KdW. 88).	— 25
— Mikołaj Wierzynek. (KdW. 89).	— 10
Wasilewski L. Współczesna Słowiańszczyzna. Zarys etnograficzno-statystyczny. (KdW. 446).	— 30
— Śląsk Polski. Szkic historyczny. (KdW. 590).	— 40
Wawrzeński M. Słowianie doby przed i wczesno-historycznej. (KdW. 520).	— 25

Antoszka Działalność kobiet czeskich i ich udział w odrodzeniu Czech. (KdW. 102).	— 20
— Czechy i naród czeski. Cz. II. Historia Czech.	— 30
Gobineau J. hr. Odrodzenie. Sceny historyczne. Przekład, przedmowa i objaśnienia A. Strzeleckiego. Cz. I. Savonarola (KdW. 447).	— 60
— Cz. II. Cezar Borgia. Cz. III. Julian II. (KdW. 462).	— 60
— Cz. IV. Leon X. Cz. V. Michał Anioł. (KdW. 544).	— 50
Janusz B. Człowiek przedhistoryczny. Dzieje kultury przedhistorycznej Europy. Z 45 ryc. w tekście.	— 80
Miecznik A. O Serbji i Serbach. (KdW. 147).	— 20
— Macedonja i Macedończycy. (KdW. 177).	— 20
Okszyk A. Japonja i Japończycy, podług Lauterera.	— 25
Sempołowska S. Starożytna Grecja i jej urządy, — 20	

Kwieciński Z.

## DZIEJE WYPRAW KRZYŻOWYCH

Podług Michauda i innych źródeł.

kop. 35.

WYDAWNICTWA M. ARCTA W WARSZAWIE

# Z NASZEJ HISTORJI

## NAJCELNIEJSZE WYJĄTKI Z DZIEŁ HISTORYKÓW POLSKICH

wybrane i opracowane przez

H. Witkowską, W. Krzyżanowską i M. Kulikowską.

Część I. Epoka Piastowska,	w oprawie	1 80
Zt. 1. Wiadomości wstępne.		— 25
Zt. 2. Ważniejsze wypadki i postacie dziejowe do Bolesława Krzywoustego (966—1138).		— 25
Zt. 3. Ustrój państwowy i stosunki społeczne.		— 25
Zt. 4. Ważniejsze wypadki i postacie dziejowe do śmierci Kazimierza Wielkiego (1138—1370).		— 25
Zt. 5. Kultura w epoce Piastowskiej.		— 25
Cz. II. Epoka Jagiellońska 2 t.,	w oprawie po	1 80
Zt. 1. Unje i inkorporacje.		— 30
Zt. 2. Charakterystyki panujących w Polsce od 1370 do 1572.		— 30
Zt. 3. Sprawy religijne, husytyzm i reformacja.		— 30
Zt. 4. Stosunki społeczne w Polsce Jagiellońskiej.		— 30
Zt. 5. Tworzenie się Rzeczypospolitej szlacheckiej i walka o jej naprawę.		— 30
Zt. 6. Sprawy zagraniczne, wojny, zjazdy.		— 30
Zt. 7. Wielkie Księstwo Litewskie.		— 30
Zt. 8. Kultura za Jagiellonów.		— 30
Część III. Epoka królów obieralnych.		
Zt. 1. Charakterystyki panujących w Polsce od 1573 do 1795 roku.		— 30
Zt. 2. Charakterystyki wybitniejszych postaci historycznych.		— 45
Zt. 3. Elekcje. — Konfederacje. — Rokosze.		— —
Zt. 4. Stosunki społeczne w Polsce XVII i XVIII w.		— 35
Zt. 5. Rzeczpospolita szlachecka.		— —
Zt. 6. Polityka zagraniczna. Obce wpływy w Polsce.		— —
Zt. 7. Wojny.		— —
Zt. 8. Kozacyzna.		— —
Zt. 9. Sprawy religijne.		— —
Zt. 10. Okres reform za Stanisława Augusta.		— 40
Zt. 11. Rozbiory.		— 40
Zt. 12. Kultura w Polsce XVII i XVIII wieku.		— 40



9383/

1